

„Obieżyświat” (cd.)

Planowaliśmy spłynąć Leną do Jakucka i zgodnie z rozkładem (w Internecie można znaleźć dosłownie wszystko!) następnego dnia odpływał stateczek pasażerski do Jakucka. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zdołaliśmy zaokrętować się na statek. Czekaliśmy pięć dni na Lenie, dwa tysiące km w dół rzeki. Życie jak w „Rejsie” – leniwie płynął czas, żar lał się z nieba, a my podziwialiśmy coraz szerszą i coraz bardziej dziką Lenę, urzekającą swoją wielkością i pięknem – brzegi porośnięte lasem, jak okiem sięgnąć, czasem urwiste ze skałami, czasem płaskie lub z podłużnymi wyspami – oraz przepięknymi zachodami słońca o... północy! Zaprzyjaźnialiśmy się oczywiście z innymi pasażerami (poznaliśmy między innymi pierwszych Jakutów, w tym osiemdziesięciu studentów geologii z Uniwersytetu Jakuckiego, którzy wracali z trzytygodniowej praktyki w tajdze) i naprawdę miło spędzaliśmy czas. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych i pożytecznych rzeczy o celu naszej wyprawy – w końcu w Polsce o takie informacje bardzo trudno, bo ludzi, którzy byli w Jakucji, jak np. podróżnik Romuald Koperski (spływał samotnie po Lenie) „ze świecą szukać” niestety... Co nas trochę zaskoczyło, to fakt, że wszyscy dziwili się bardzo, że wybieramy się sami, „ot, tak” w Góry Czerskiego, bez przewodników i przygotowania, bez jakiegokolwiek znajomości surowych warunków syberyjskich, obycia w tajdze, bez broni. Nie daliśmy się jednak wystraszyć, za to każdą poradę przyjmowaliśmy z wielką wdzięcznością. Bardzo chętnie przyjęliśmy też propozycję przenocowania w Jakucku



u jednego ze studentów. W ogóle w czasie całej naszej wyprawy byliśmy pod wrażeniem wielkiej bezinteresowności i życzliwości ludzi, z którymi się stykaliśmy. Tego powinniśmy się od nich uczyć. Co do samej podróży Leną, w okresie letnim właśnie żegluga jest głównym sposobem transportu, pozwalając zaopatrywać w niezbędne produkty wszystkie osady położone nad Leną. Przy brzegach co jakiś czas widać drewniane wioski, jest też kilka większych miast. Przypłynięcie statku jest dużym wydarzeniem dla miesz-



Park Leńskie Stolby – zdjęcia wykonane ze



Wyladowanie bagaży na brzeg

kańców – oznacza zaopatrzenie, pocztę i możliwość przemieszczania się. Przeładunek odbywa się głównie z udziałem szalup ratunkowych spuszcanych z naszego statku, oraz starych motorówek, które posiada większość mieszkańców, bowiem przystanie na barkach są rzadkością. Zimą – od listopada do kwietnia – po skutej lodem Lenie jeżdżą ciężarówki. Największą atrakcją Leny są oczywiście Leńskie Stolby, który mijaliśmy podczas zachodu słońca, przez co mogliśmy podziwiać je w pełnej krasie. Są to ogromne wychodne skałkowe, ciągnące się wzdłuż brzegu przez ponad czterdzieści kilometrów, tworzące zwarte formacje skalne o rozmaitych kształtach, kolorach i formach. Jeden z cudów natury!

Szczęśliwie dotarliśmy do Jakucka w zaplanowanym terminie. Na pewno warto było jeszcze z Polski wykupić pozwolenie na pobyt i zaproszenie do Jakucji (ok. 10\$ na głowę, wliczając koszt przesyłki pieniędzy). Kontakt przez pocztę elektroniczną oszczędził nam tygodnia albo dwóch niechybnie spędzonych w Jakucku na załatwianiu formalności. A tak, przejechaliśmy wszelkie granice (najgorsza była litewsko-białoruska!) dziarsko dzierząc w rękę „przeglądanie” i „razieszenia”, i po trzech dniach wylatywaliśmy już z Jakucka w góry. O biletach do położonej na wschód od Gór Momskich – Zyrjanki nie było co marzyć, najbliższe wolne miejsca były za miesiąc. Nie mieliśmy wcześniejszej rezerwacji, lecz wizyta w dyrekcji prywatnych linii lotniczych (obsługujących lokalne połączenia) wystarczyła, zdumiony dyrektor pokiwał głową ze zrozumieniem, no tak, wyprawa z Polski, jeden telefon, dwóch pilotów i... bilety mieliśmy w kieszeni! Co prawda nie do Zyrjanki, ale do Honuu, osady położonej między grzbieciem Czerskim i Momskim. Dobrze i to! Ucieszyliśmy się niesamowicie, bo stamtąd było już blisko w góry (tak nam się wówczas wydawało). W Jakucku miał również miejsce znaczący epizod, który o mało co nie pokrzyżował nam planów... Ale cofnijmy się do naszej podróży Leną. Jeden z profesorów geologii powiedział nam wówczas, że zna jednego z inicjatorów założenia Momskiego Parku Narodowego (który obejmuje dużą część Gór Czerskiego, z samym ich sercem Masywem Buordach) i może nam dać jego adres i telefon w Jakucku. Przystaliśmy na to z wielką ochotą i zaraz po opuszczeniu statku umówiliśmy się z nim na spotkanie. Profesor przyjął nas bardzo gościnnie i oznajmił, że też właśnie wraz ze swoją ekspedycją wybiera się do Parku i może nawet moglibyśmy „połączyć nasze siły”. Polecił nam zameldować się w Ministerstwie Ochrony Przyrody. Hm, no dobrze – jeśli trzeba... Następnego dnia stawiliśmy się pod wskazanym adresem. Pani urzędniczka w przeciwieństwie do profesora nie była zachwycona naszym zamiarem udania się

w góry i przyjęła nas bardzo obcesowo. „A wy co? Macie zgodę dyrekcji Parku? Nie? Nikt was przecież nie oczekuje! Nie można się zjawiać „tak po prostu”! Park was nie przyjmie!” Ta tyrada nieco nas zbiła z tropu, ale kiedy pani powiedziała „Przyjeżdżajcie za rok!”, to mogliśmy się tylko uśmiechnąć... „Możecie sobie jechać w góry Santar-Chajata – zresztą i tak nie ma biletów” – tryumfalnym głosem oznajmiła urzędniczka, machając nam przed nosem swoim biletem. „O nie! My pojedziemy właśnie w Góry CZERSKIEGO! Naszych planów nie zmienimy!”

Ciekawie było na lotnisku, kiedy okazało się, że lecimy tym samym samolotem do Honuu. Poza obruszoną miną pani z Ministerstwa i zdziwieniem profesora nic nieprzyjemnego się jednak nie wydarzyło. Ten lot dla całej naszej trójki był pierwszym w życiu – co za uczucie! Jesteśmy nad ziemią! AN-24 z Jakucka do Honuu, prawie dwie godziny lotu, dwie kolejne strefy czasowe do przodu, pod nami góry, tajga, rozlewiska rzek... Taki mały i do tego wysłużony samolot ma swój klimat – trzęsie, warczy, podskakuje – bardzo nam się podobało! Potem komunikat, żeby zapiąć pasy, i za chwilę słysząc już zgrzyt żwiru wzbijającego się spod kół podczas lądowania...

Cdn.

*Emilia Żmuda-Trzebiatowska, Ula Kampowska,
Michał Małafiejski*

Studenci Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki

Jak ocenić ryzyko pracy przy komputerze (5)

Monitor (cd.)

b) obraz na ekranie powinien być stabilny, bez tętnienia lub innych form niestabilności

Ponieważ tworzenie obrazu na ekranie ma charakter impulsowy, występuje zjawisko tętnienia obrazu dające wrażenie migotania. Stabilność obrazu zależy od częstotliwości odtwarzania tego obrazu przez układy elektroniczne monitora. W celu eliminowania migotania stosuje się odświeżanie obrazu z częstotliwością zbliżoną do 100 Hz, a nawet więcej dla monitorów o dużych rozmiarach ekranu.

Wymaga się obecnie, aby częstotliwość odświeżania wynosiła przynajmniej 85 Hz dla monitorów 14-15-calowych przy rozdzielczości min. 800 x 600 pikseli. Odświeżanie obrazu z podaną częstotliwością zapobiega wrażeniu migotania obrazu na ekranie i szybkiemu zmęczeniu wzroku. W nowoczesnych monitorach częstotliwość odświeżania można zmieniać poprzez ustawienia programu obsługi karty graficznej ekranu, podobnie jak i rozdzielczość obrazu. Monitory oznaczone NI (ang. Non Interlaced – „bez przeplotu”) dają lepszy i bardziej stabilny obraz.

Dodatkowo mogą wystąpić zakłócenia stabilności obrazu, spowodowane czynnikami wewnętrznymi, np. niestarannym opracowaniem obwodów elektronicznych monitora, jak i zewnętrznymi, np. fluktuacjami pola magnetycznego, co może się zdarzyć w przypadku umieszczenia dwóch monitorów zbyt blisko siebie. Aby zmniejszyć wpływ wahań napięcia zasilania na jakość obrazu, zaleca się ponadto podłączenie komputerów z monitorem do sieci zasilającej przez listwę rozgałęźnikową ze stabilizatorem napięcia lub przez zasilacz awaryjny (tzw. UPS).

c) jasność i kontrast znaku na ekranie monitora powinny być łatwe do regulowania w zależności od warunków oświetlenia stanowiska pracy

Widoczność znaków na ekranie monitora jest w znacznym stopniu uzależniona od ich kontrastu z tłem. Kontrast obrazu należy ustawić tak, aby białe obiekty uzyskały na ekranie biały kolor, a jasność tak, aby uzyskać czarną (nie szarą) barwę znaków. Elementy regulacyjne obrazu powinny znajdować się z przodu monitora i powinny być wyraźnie opisane.

Przy pracy na ekranie powinien być wykorzystywany obraz pozytywny, tzn. ciemne znaki na jasnym tle (tak jak na papierze). Przy pracach innych niż obróbka tekstu, znaki mogą być w innym kolorze.

Dla utrzymania właściwego kontrastu i dobrej widoczności znaków na ekranie należy dodatkowo zadbać o stosowanie żaluzji w oknach oraz źródeł światła niepowodujących powstawania odbłasków.

d) regulacje ustawienia monitora powinny umożliwiać pochylenie ekranu co najmniej 20° do tyłu i 5° do przodu oraz obrót wokół własnej osi co najmniej o 120° – po 60° w obu kierunkach

Regulację kąta pochylenia monitora powinny odbywać się bez dużego wysiłku. Konstrukcja podstawy monitora powinna umożliwiać jego odchylenie o co najmniej 20° do tyłu i 5° do przodu. Ustawienia monitora powinny umożliwiać obrót wokół własnej osi co najmniej o 120° po 60° w obu kierunkach (w lewo i w prawo).

Ekran monitora powinien być ustawiony tak, aby jego powierzchnia była prostopadła do linii obserwacji oraz aby nie występowały uciążliwe odbłaski pogarszające czytelność obrazu na ekranie.

e) ekran monitora powinien być pokryty warstwą antyodbliciową lub wyposażony w odpowiedni filtr

Odbicia źródeł światła, okien i innych jasnych elementów są skutkiem niedostatecznego pokrycia przeciwoodblaskowego ekranu, jak również niewłaściwego ustawienia monitora względem zewnętrznego oświetlenia. Ekran dobrego monitora powinien posiadać odpowiednie pokrycie przeciwoodblaskowe.

Filtry ekranowe, które stosuje się w celu ograniczenia odbić światła od ekranu monitora mogą mieć warstwę przewodzącą uziomioną, zmniejszającą natężenie pola elektrostatycznego wytwarzanego przez monitor.

Przy stosowaniu nowoczesnych monitorów z atestem (lub z oznaczeniem typu LR albo NI) niecelowe jest zakładanie na monitor szklanych filtrów ochronnych, a tym bardziej siatkowych, które są przestarzałe i mają wyjątkowo małą skuteczność.

2.2. W razie potrzeby wynikającej z indywidualnych cech antropometrycznych pracownika powinna być użyta oddzielna podstawa monitora lub regulowany stół.

Zastosowanie zmiennej wysokości stołu lub regulowanej podstawy pod monitor powinno umożliwiać użytkownikowi takie ustawienie monitora, które wyeliminuje odbłaski na ekranie oraz pozwoli na obserwację ekranu z zachowaniem wygodnego kąta pochylenia głowy (bez unoszenia głowy do góry).

Jeżeli stosuje się podstawę pod monitor, zaleca się by była ona mocno przymocowana i nastawna w takim zakresie kątowym, który zapewni dobre warunki obserwacji monitora; w szczególności zastosowanie podstawy pod monitor nie może powodować sytuacji, w której górna krawędź ekranu znalazłaby się powyżej wysokości położenia oczu użytkownika.

2.3. Ustawienie ekranu monitora względem źródeł światła powinno ograniczać oślnienie i odbicia światła.

Monitor powinien być tak ustawiony, aby powierzchnia ekranu była możliwie prostopadła do okna. Monitora nie należy nigdy ustawiać na tle okna (nawet jeżeli ma ono żaluzje), gdyż niewielka nawet ilość padającego na wprost światła dziennego zmniejsza bardzo wyrazistość obrazu na ekranie, a użytkownik mimowolnie mruży oczy, co wydatnie zwiększa zmęczenie wzroku.

Monitor powinien być tak ustawiony, aby nie występowały także oślnienia i odbicia od opraw oświetleniowych z sufitu. Odbicia zwykle występują w mniejszym stopniu, jeżeli monitor jest tak ustawiony, aby powierzchnia ekranu była równoległa do linii ciągów opraw sufitowych, a monitor dodatkowo znajdował się pomiędzy rzędami opraw.

Dopuszcza się takie ustawienie monitora, aby okno było za plecami użytkownika, pod warunkiem, że na ekranie nie będą widoczne odbicia i oślnienia od źródeł światła. Odbłaski z okien można wyeliminować albo przez odpowiednie ustawienie kąta pochylenia monitora, albo też przez zastosowanie żaluzji oraz dodatkowo zasłon (przydatnych zwłaszcza gdy okno musi być zwykle otwarte, by wentryć pomieszczenie).

Całkowite wyeliminowanie odbić i oślnień w niektórych sytuacjach jest niemożliwe. Wtedy należy tak ustawić monitor, by wyeliminować odbicia i oślnienia najbardziej uciążliwe.

Obudowa komputera i osprzęt

Typ obudowy komputera i sposób jej ustawienia na stanowisku pracy powinny umożliwiać dogodnie połączenie z monitorem, klawiaturą, myszą, drukarką, siecią, jeżeli chodzi o długość kabli i swobodę dostępu do ww. urządzeń, jak i dobrą dostępność palcami do napędu dyskiety, napędu CD-ROM-u, wyłącznika sieciowego oraz do innych urządzeń peryferyjnych.

Kable, przedłużacze i listwy zasilające nie mogą znajdować się w przejściach. Powinny być one ułożone pod meblami (lub najlepiej w specjalnych rynienkach) w taki sposób, aby nie utrudniały pracy ani przechodzenia pomiędzy stanowiskami pracy. Przewody ułożone luźno na podłodze i w przejściach nie tylko stanowią ryzyko potknięcia dla przechodzących osób, ale i zwiększają ryzyko rozłączenia się sprzętu podczas pracy, niezależnie od podwyższonego ryzyka porażenia pracowników prądem. Przewody nie mogą być za krótkie, gdyż uniemożliwiają wtedy dogodnie ustawienie sprzętu, a także mogą być przyczyną rozłączenia się sprzętu. o ile są napięte.

Komputer, monitor i drukarka powinny być zasilane przez listwę rozgałęźnikową lub skrzynkę bezpieczników z wyłącznikiem głównym. Zasilanie sprzętu komputerowego może odbywać się tylko z gniazdek z kolkiem uziemiającym. O poziomie bezpieczeństwa użytkowanego sprzętu mówią posiadane przezeń atesty. Monitor powinien posiadać na tylnej ściance znak przynajmniej jednego z poniższych atestów:



Znak „B”, nadawany przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji potwierdza, że monitor (lub inne urządzenie) spełnia wymagania bezpieczeństwa wg norm polskich, dotyczące głównie ochrony zdrowotnej i przeciwwypadkowej.



Znak „GS”, nadawany przez TÜV Rheinland (Niemcy), potwierdza że monitor spełnia wymagania bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracownika wg norm niemieckich oraz wg zasad ergonomicznego projektowania wyrobów.



ERGONOMIE
GEPRÜFT
ERGONOMICS
APPROVED

Znak ten, nadawany przez TÜV Rheinland (Niemcy), potwierdza, że monitor spełnia wymagania ergonomiczne wg szwedzkiego standardu MPR-II oraz normy ISO 9241:13.



Znak ten potwierdza następujące cechy monitora: niskie promieniowanie elektromagnetyczne, zmniejszony pobór mocy z automatycznym wyłączaniem oraz zmniejszoną emisję ciepła do otoczenia.



Znak informacyjny (nie mający charakteru atestu) stwierdza, że wytwórca monitora zadeklarował, iż produkt spełnia wymagania bezpieczeństwa i ochrony zdrowia obowiązujące w krajach Unii Europejskiej.



Znak ten potwierdza jakość ergonomiczną monitora wg ISO 9241: niskie wartości emisji promieniowania elektromagnetycznego, cieplnego i szumów oraz spełnione wymagania ekologiczne zarówno przez produkt, jak i proces jego wytwarzania.

Przy zastosowaniu atestowanego sprzętu wpływ monitora na zdrowie pracownika jest znikomy dla standardowego czasu pracy, o ile zachowane są zalecenia dotyczące odległości przebywania użytkownika od monitora. Cdn.

Jerzy Grabosz, Marcin Sikorski
Wydział Zarządzania i Ekonomii
(rys. K. Pokrzywnicka)



Chłopcy z PG pilnie poszukiwani!

Wraz z otwarciem nowego roku akademickiego różne kluby i koła zainteresowań poszukują chętnych do członkostwa. Jedną z możliwości wesołego spędzania wieczorów daje Zespół Pieśni i Tańca „Jantar”, kierowany przez Marcina Wilczewskiego, studenta V roku Wydziału ETI PG. Na zajęcia zespołu uczęszczają także inni studenci naszej Politechniki. Zapewne osłody tanecznym wybrykom dodaje fakt, że uczestnictwo w zajęciach zespołu zwalnia z zajęć wf-u!

A jak wygląda ta zabawa? Zasiądźmy do lektury wywiadu...

Tomasz Klajbor

student Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki



Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Gdańskiego „Jantar”

„Bo trzeba być wariatem, żeby to robić...”

Rozmowa z Jackiem Piątkiem, przedstawicielem Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Gdańskiego „JANTAR”

Jacku, tańczysz i śpiewasz w Zespole już bardzo długo. Nie jest to obecnie popularna forma rozrywki. Co sprawia jednak, że młodzież skupiona w „Jantarze” zajmuje się folklorem polskim?

Z jednej strony pojawiają się w Zespole osoby, które kiedyś miały już doświadczenia tego typu. Ale w dużej mierze jest to związane chyba z tym, że daje on możliwości ciekawego spędzenia czasu, nauczenia się czegoś nowego. Niektórzy przychodzą z ciekawości, żeby chociaż zobaczyć, co to w ogóle jest. Pewnym magnesem przyciągającym ludzi do Zespołu jest również to, że często oferuje on atrakcyjne wyjazdy zagraniczne. Koncertowaliśmy już m.in. we Francji, w Turcji, Norwegii, a w tym roku w Anglii.

Jakie warunki musi spełniać osoba, która chce zapisać się do Zespołu?

Nie stawiamy żadnych warunków, przyjmując chętnych. Trzeba po prostu chcieć tu przyjść, bawić się w to i być z nami. Nie musi ta osoba być szczególnie predysponowana do tańca, czy śpiewu. Osoby, które przychodzą do Zespołu, mają w założeniu wszystkiego nauczyć się u nas.

A czy musi taka osoba być studentką lub studentem Uniwersytetu Gdańskiego?

W tej chwili już nie. Kiedyś władze uczelni zwracały uwagę na to, czy członkowie Zespołu są studentami UG, ale teraz nie

ma to znaczenia. Kto ma ochotę, ten przychodzi do nas, jest z nami i jest fajnie. Dlatego też serdecznie zapraszamy studentów z Politechniki.

Czy nadal napływają chętni?

W tej chwili stanowi to, niestety, większy problem. Jeżeli chodzi o dziewczyny, to jest nieźle. Bardzo wiele zapisuje się do grupy. Natomiast jeśli chodzi o panów, sytuacja jest niemal tragiczna. Co roku przychodzi ich zaledwie paru. Nie rozumiem, co powoduje, że panowie mają aż tak duże opory, żeby wstąpić do Zespołu i zająć się tańcem. Może wydaje im się, że nie warto się tym interesować. Chociaż z doświadczenia wiem, że jeśli niezdecydowanych czasem trochę na siłę udaje się przyciągnąć, to najczęściej im się to potem zaczyna podobać i zostają z nami na długo.

Gdzie odbywają się wasze próby, jak często i jak one wyglądają?

Zajęcia mamy w Gdańsku Głównym, na Wydziale Biologii, ul. Kładki 24. Spotykamy się dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki po trzy godziny (17.30-20.30), w czym są dwie godziny tańca i godzina śpiewu. Na początku jest zwykle krótka rozgrzewka, potem ćwiczymy elementy z poszczególnych układów, następnie same układy. Uczymy się także narodowych tańców innych krajów. A po krótkiej przerwie mamy zajęcia wokalne. Śpiewamy piosenki z różnych regionów Polski.

A jacy są ludzie, którzy przychodzą do Zespołu?

Ludzie są rewelacyjni. Kiedy przychodzą, są to z reguły lekko wariaci, jak ja to określam, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Lubią nietypowe zajęcia i sposoby spędzania wolnego czasu. Nie tylko chodzenie do dyskotek czy pubów, ale właśnie takie zwariowane rzeczy, jak działanie w zespole ludowym. Bo trzeba być nieco wariatem, żeby w dzisiejszych czasach zajmować się czymś, co spotyka się najczęściej z kpiącym uśmiechem innych ludzi. Jeżeli jednak przychodzą do Zespołu z chęci i prawdziwego zainteresowania, to zostają w nim na długo, nawet po ukończeniu studiów.

Czy oprócz wspólnych zainteresowań łączy was również przyjaźń?

Jak najbardziej. Zawsze tak bywało i jest to nadal kultywowane; w Zespole panuje atmosfera niemal rodzinna. Spotykamy się bardzo często poza próbami na jakichś imprezach, organizujemy wspólnie sylwestry, andrzejki, wigilie, chodzimy razem do pubów. To przyjaźń chyba cementuje Zespół.

A co składa się na wasz repertuar taneczny i śpiewany?

W tej chwili w repertuarze Zespołu znajdują się tańce i śpiewy z regionów: kaszubskiego, łowickiego, krakowskiego, lubelskiego oraz tańce narodowe, czyli polonez i mazur. Śpiewany repertuar jest poza tym poszerzony o program pięknych, ale nieznanych szerzej pastorałek.

Co chciałbyś na koniec powiedzieć tym, którzy przeczytają ten wywiad?

Chciałbym bardzo zachęcić młodych ludzi z Politechniki Gdańskiej i nie tylko, żeby spróbowali przyjść i zająć się czymś innym, czyli czymś takim, jak Zespół Pieśni i Tańca „Jantar”. Jest to bardzo fajna sprawa, świetna zabawa i możliwość nawiązania wielu nowych, ciekawych znajomości.

Dziękuję ci za rozmowę i życzę dalszych sukcesów Waszemu Zespołowi.

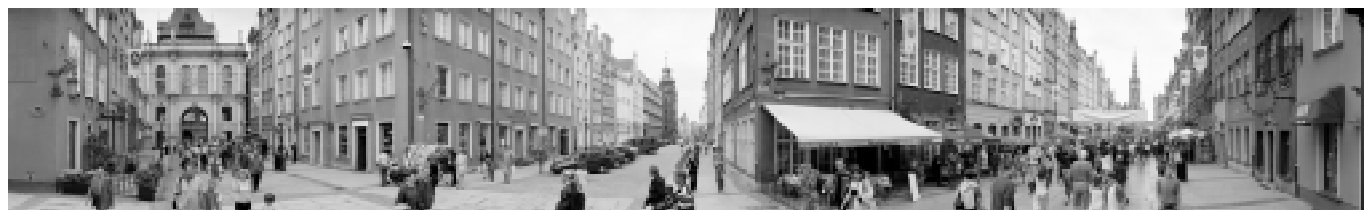
*Rozmawiała Paulina Pierzgałska
studentka Uniwersytetu Gdańskiego*

WOKÓŁ – GDAŃSK

W dniach od 21 września do 7 października 2001 r. w Galerii Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku prezentowana była wystawa fotografii panoramicznej architekta i artysty fotografika Krzysztofa Krzempeka z Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Wystawa niecodzienna. Prezentowane prace przedstawiają doskonale przez wszystkich znane miejsca Gdańska i okolic w zupełnie innej formie. Technika, którą stosuje Krzysztof Krzempek, polega na fotografowaniu metodą obrotową. Stąd zdjęcia obejmują bardzo szeroki kąt obserwacji otaczającej przestrzeni – od 180o do nawet 360o. Można więc na jednej fotografii zobaczyć to, czego w terenie widz nigdy nie zobaczy jednocześnie – obiekty znajdujące się przed obserwatorem, za nim, z jego lewej i prawej strony. Taki zapis powoduje powstanie zaskakujących obrazów wymagających od widza pełnego skupienia i uruchomienia wyobraźni dla ich odczytania. Artysta od kilku lat fotografuje świat w ten niecodzienny sposób. Jednak wystawa w Galerii Nadbałtyckiego Centrum Kultury była pierwszą prezentacją efektów jego pracy. Jest jedynym w Trójmieście i jedynym z nielicznych w Polsce stosującym tę technikę rejestracji fotograficznej.

Krzysztof Krzempek od ponad dwudziestu lat związany jest z Wydziałem Architektury Politechniki Gdańskiej, gdzie w roku 1980 założył i prowadzi do dziś Pracownię Fotograficzną. Od ośmiu lat uczy również podstaw fotografii studentów Architektury. Wiele swoich prac prezentował w czasopiśmie fachowych, m.in. „Architektura”, „Magazyn Budowlany”, „Architektura & Biznes”, jak również w publikacjach książkowych (R. Hirsch, K. Krzempek, P. Popiński „Gdańsk – dwa oblicza miasta” – Gdańsk 1997, M. Sołtysik „Gdynia – miasto dwudziestolecia międzywojennego – urbanistyka i architektura” – Warszawa 1993). Uczestniczył także w szeregu wystaw fotografii artystycznej, krajowych i zagranicznych, m.in. w Gdańsku, Sopocie, Gliwicach, Łodzi, Kielcach, Rostocku (Niemcy), Springfield (USA), Calgary (Kanada), Bordeaux (Francja), Rio de Janeiro (Argentyna), Pretoria (Republika Południowej Afryki).

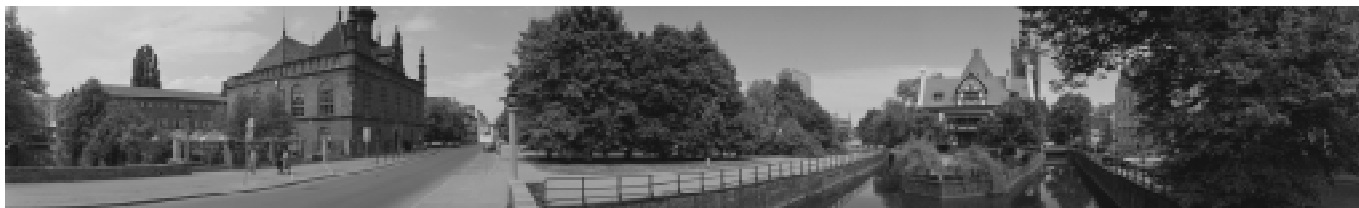
*Zespół Redakcyjny PISMA PG
Fot. Krzysztof Krzempek*



Złota Brama – ul. Tkacka – ul. Długa



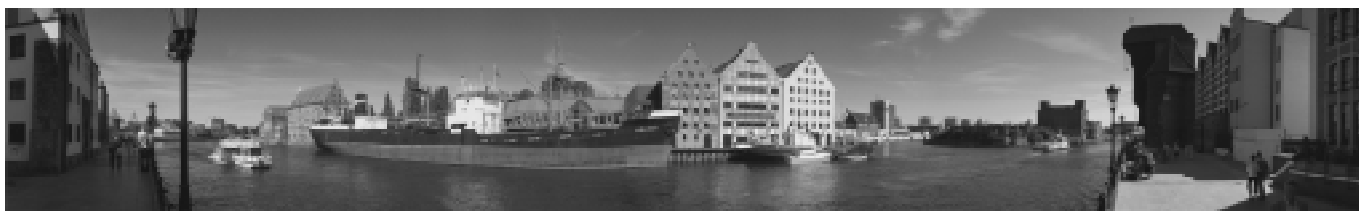
Orłowo



Ratusz Staromiejski – ul. Korzenna – Dom Młynarza i kościół św. Katarzyny – ul. Na Piaskach



ul. Stągiewna – Motława – Zielona Brama – Motława



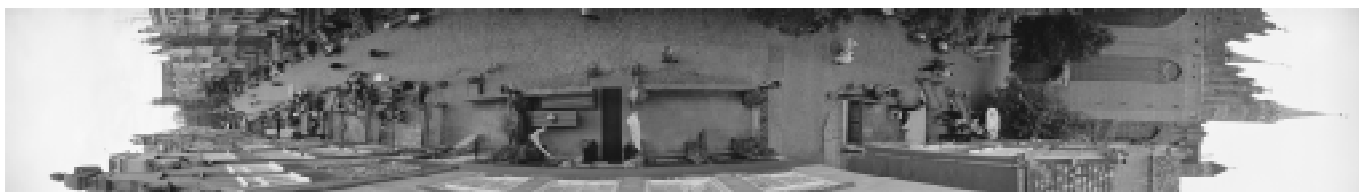
Motława – Wyspa Ołowianka – Motława – Długie Pobrzeże



ul. Mariacka – Kościół Mariacki



ul. Wajdeloty – ul. Grażyny – ul. Wajdeloty



Kościół Mariacki – ul. Mariacka – Brama Mariacka